

Kaliński, Jerzy

Odszedł do Pana ksiądz prałat Zdzisław Jastrzębiec-Peszkowski...

Przegląd Pruszkowski nr 1, 101-107

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kaliński

Odszedł do Pana ksiądz prałat Zdzisław Jastrzębiec-Peszowski – kapelan Rodzin Katyńskich i pomordowanych na Wschodzie (1918-2007).

Z ogromną satysfakcją przyjąłem propozycję pani redaktor mgr Ireny Horban napisania krótkiego wspomnienia o Tym, nie tylko dzielnym, ale również wielkiego serca i wspaniałego umysłu człowieku.

W poniedziałek 8 października br. głos spikera Polskiego Radia programu pierwszego poinformował, iż nad ranem zmarł ksiądz prałat Peszkowski. Z żalu załopotало mi serce, przyspieszył się oddech, poczułem drętwienie ciała, bezwiednie szeptałem słowa modlitwy. Straciłem Człowieka bardzo mi bliskiego jakby Ojca, który mówił: „śmierć jest naturalna i mile widziana jak sen”.

Poznałem Tego wielkiego Polaka na Jasnej Górze, gdy dzwony oznajmiły rozpoczęcie mszy świętej związanej z uroczystościami pięćdziesięciolecia Jego kapłaństwa. W ciągu mojego życia nie widziałem tyle serdeczności, miłości, szacunku. Nie spotkałem w homilii i innych wystąpieniach takich werbalnych skojarzeń i takiej głębi myślenia. Była tam cała Polska i ludzie z wielu krajów świata, którzy spełniali i spełniają kluczowe zadania w kraju i poza granicami. Poznałem między innymi sędziwego księdza kapelana, który spełniał swoją posługę w bitwie o Monte Cassino. Po mszy świętej odbyło się spotkanie, na którym delegacje różnych środowisk wręczały dary czcigodnemu jubilatowi. Cóż ja mogłem wręczyć? Po prostu ofiarowałem swój wiersz o Katyniu pt. „Matko Miłosierdzia” i tak zaczęła się nasza znajomość. Na następnych spotkaniach mówił ciepłym głosem „pisz Jurek....pisz o Golgocie Wschodu”.

Wszyscy powinni znać księdza prałata choćby z telewizji. Jego dobrą twarz, siwe skronie, spokojne niebieskie oczy, które emanowały dobrocią i ciepłem, charakterystyczną sylwetkę i żołnierski krok. Często wspominał nostalgicznymi słowami Białą Górkę koło Sanoka. Druh Harcmistrz Rzeczypospolitej zawsze nosił na piersi krzyż harcerski.

Dużo miejsca w Jego życiu zajmowała działalność w Związku Harcerstwa Polskiego, skautingu opartego na wzorcach idei twórcy harcerstwa w Polsce druha Andrzeja Małkowskiego. Po zdaniu matury rozsmakowany w działalności harcerskiej, został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Grudziądzu. W czasie II wojny światowej służył w dwudziestym Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie jako ułan podchorąży. Był dowódcą plutonu.

Po napaści Armii Radzieckiej na Polskę (17 września 1939 roku) dostał się do niewoli sowieckiej 26 września i trafił do Kozielska, gdzie przebywali oficerowie Wojska Polskiego, jeńcy wojenni, kwiat polskiej inteligencji. „Cudem uniknąłem Katynia” często mawiał.

Tak jak ogromna ilość Polaków, znalazł się na „gościnnej ziemi radzieckiej” i dzięki Bogu wydostał się z tej nieludzkiej ziemi do Armii generała Andersa. Służył w I Pułku Ułanów Krechowieckich. W 1942 roku wraz z Korpusem opuścił Kraj Rad i przeszedł wykszolenie bojowe w jednostkach pancernych w Palestynie, Egipcie i Iraku. Awansowany do stopnia porucznika rotmistrza, przeszedł szlak bojowy korpusu. Następnie został skierowany do pracy w harcerstwie, bowiem posiadał stopień instruktorski Harcmistrza Rzeczypospolitej i był wizytatorem ZHP w Teheranie, Isfahanie, Karaczi oraz Indiach.

Po demobilizacji dostał się do Anglii, gdzie rozpoczął studia w Oxfordzie. W czasie pobytu w Wielkiej Brytanii wizytował hufce harcerskie we Francji i Belgii. Tam organizował szkolenia instruktorów ZHP.

Dlaczego porzucił studia w Oxfordzie?

Po prostu obserwował trudności młodych ludzi pozbawionych Ojczyzny. Zakiełkowała mu myśl o służbie kapłańskiej. Postanowił zostać opiekunem duchowym młodego, wspaniałego pokolenia, które wiedziało jak trzeba kochać Boga i Polskę, a nie mogło wrócić do ojczyznanego kraju, bo kraj był zatopiony w bagnie totalitaryzmu. A powrót groził śmiertelnym niebezpieczeństwem. Dla Andersiaków i Akowców nie było miejsca w PRL. Wyczuwał intuicyjnie, iż jako kapłan będzie miał duże możliwości wywierania wpływu na środowisko przymusowych emigrantów. Będzie im wskazywał jak należy postępować, by być Polakiem poza granicami Polski.

Udał się do Polskiego Seminarium Duchowego w Orchard Lake w USA, gdzie ukończył studia w 1954 roku i przyjął święcenia kapłańskie. Po paru latach uzyskał doktorat z filozofii na tej samej uczelni. Został duszpasterzem i opiekunem polskiej emigracji.

W Orchard Lake ukończył również studia filologii polskiej. Tu właśnie rozpoczął pracę naukową i został członkiem fakultetów Polonijnych Zakładów Naukowych. W tym mieście w kolegium High School był profesorem języka polskiego i literatury. Współpracował z instytucjami naukowymi np. Polish American Historical Association. W tym czasie opracował podręczniki do nauki języka polskiego – napisał także pracę historyczną pt. Chrzest Polski i jego konsekwencje. Napisał także zapiski wojenne w Iraku. Wiele swych prac poświęcił prymasowi Tysiąclecia Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu, m.in. zebrał myśli i aforyzmy z przemówień, homilii i artykułów. Najbardziej znane w Ameryce – to Kromka chleba i Bochen chleba.

Wielką radość sprawiała mu możliwość pisania o Ojcu Świętym Janie Pawle II – wydał o nim około trzydziestu prac; niektórych był współautorem.

Karola Wojtyłę poznał na kongresie eucharystycznym w Filadelfii. Oczarowany powtarzał –jest fantastyczny... fantastyczny. Twierdził, że największym szczęściem, jakie go spotkało, był fakt, że jako prałat domu Ojca świętego mógł przebywać blisko niego.

Jako były więzień obozu napisał wiele artykułów o Katyniu i Golgocie Wschodu. Za najważniejsze swe prace uważał: Zbrodnia Katyńska w świetle prawa i Ujrzałem doły śmierci.

Jak już wspomniałem, pasją księdza Peszkowskiego było harcerstwo. Umiał nawiązywać kontakty z ludźmi prostymi i godnymi naśladowania, między innymi z Aleksandrem Kamińskim, którego cenił za jego pracę naukową i wychowawczą.

Wspomnienia, które napisałem, nie naświetlają w pełni sylwetki księdza Peszkowskiego mężnego człowieka, kapłana o wielkim sercu i umyśle. Był człowiekiem o wielkiej kulturze, ogromnej wiedzy, spełniał ważne zadanie dla kościoła zarówno w kraju jak i zagranicą.

Ojciec święty Jan Paweł II uważał, że nikt bardziej, jak prałat Peszkowski, nie czuje i rozumie problemów związanych ze zbrodnią katyńską, zdawał sobie także sprawę, że należy do czołówki kapłanów, znających zagadnienia związane z emigracją. Na szczęście zmarły pozostawił wiele prac, które umożliwią korzystanie z doświadczeń i mądrości tego nieprzeciętnego człowieka.

Ceniony za swoją szlachetność i mądrość był częstym uczestnikiem uroczystości organizowanych zarówno przez władze świeckie jak i kościelne.

Wielkim przeżyciem dla niego i tych, którzy przeżyli Golgotę Wschodu była koronacja obrazu Matki Bożej Kozielskiej na Błoniach Krakowskich.

Nadeszła chwila koronacji (Kraków 8 czerwca 1997 r.). Kapelan Rodzin Katyńskich przytacza słowa wypowiedziane przez Ojca świętego Jana Pawła II: „pozdrawiam pielgrzymów, którzy przybyli, aby uczestniczyć w koronacji obrazu Matki Bożej Kozielskiej. Ta płaskorzeźba, wykonana w obozie jeńców, z którego prawie wszyscy zginęli w Katyniu, przypomina tragiczne wydarzenia wojny. Towarzyszyła Ona, Maryja, żołnierzom Armii Polskiej na ich szlaku bojowym, od zakończenia wojny jest otaczana szczególną czcią w Londynie.

Niech cześć oddawana Maryi w tym Kozielskim Wizerunku nie tylko przypomina przeszłość, ale umacnia wiarę współczesnej Polonii i emigracji”

Dobry Bóg pozwolił Mu doczekać wolnej Polski, przebywać w kraju i odebrać za całokształt pracy naukowej doktorat honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego – Bobolanum w Warszawie.

Bardzo żałuję, że Opatrzność Boska powołała Go do nieba przed świętem 11 listopada. Uroczystości z nim związane były organizowane pod protektoratem pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jego wystąpienie mówiące o Golgocie Wschodu wzruszyło obecnych. Wierzę, że Polacy nie zapomną o Katyniu.

Ksiądz prałat Peszkowski zachwycił się twórczością wielkiego poety ks Jana Twardowskiego; która towarzyszyła mu w życiu. W tomiku wierszy do Matki Najświętszej upodobał sobie litanie do Naszej Miłosiernej.

A oto fragment litanii tak bardzo ważny dla ks. Zdzisława Peszkowskiego:

Matko Łaskawa

Nasza świętości

W czerwonej sukni płaszczu zielonym

Pełna uroku

Świadku ślubów Jana Kazimierza

Z panoramą miasta wśród lwowskich obłoków

Co w Lubaszowie przyjmujesz swych gości

Módl się za nami

Matko Katyńska

Z zakneblowanymi ustami

Módl się za nami

Z szacunkiem pochylałam głowę odmawiając modlitwę: „wieczny odpoczynek racz dać Mu Panie...” – myślę, że nie spotkałem duchownego, który wyspowiadałby mnie spojrzeniem i wzrokiem pytał o grzechy. Od tamtego dnia został moim ojcem duchownym i zostanie nim do końca.

Kończąc wspomnienie o prałacie Peszkowskim pragnę przytoczyć swój wiersz dla Niego:

Uczył jak być Polakiem

Poza Ojczyzną

Skrzydłami wiary

mocnej

twardej husarskiej

walczyłeś

słowa mi modlitwą

ostrogą prawdy

szablą

trwałej pamięci

o KATYŃ

rozgrzeszałeś topór

nienawiści

otwierając doły

śmierci

ziemi znaczonej

mordem

Oddałeś swe dłonie

czaszkom

pobłogosławiłeś

pojednałeś

cierpienie z wybaczeniem

i skargę
kozielskiego wiatru
tak zbrodnia prosi
o oddech
i modlitewne
wsparcie

Pod szpalerem
Szacunku
dołączyłeś
do Swoich
a my ślemy modlitwy
za Ciebie
i dusze zamęczonych
Matce Miłosierdzia

Gdzie szukać mamy
Twego ciepłego
pełnego miłości
spojrzenia –
chyba w źrenicach Sanu